

Jost, Henryk

Zagadnienia historii techniki w ostatnich "Wierchach"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2/3, 599-601

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ogół nie podzielane przez ogół fizyków stanowisko. Jak wiadomo, Einsteinowi nie odpowiadał statystyczny charakter teorii kwantów, który przez ogół fizyków uważany jest za jej istotną cechę.

Rozdział szósty poświęcony jest bardzo charakterystycznemu problemowi. Einstein, poczynając od roku 1918 aż do końca życia zajmował się tzw. jednolitą teorią pola. Byłaby to teoria, która obejmowałaby jednocześnie zjawiska w świecie dużych wymiarów (obszar ogólnej teorii względności), jak i zjawiska w świecie cząstek elementarnych, z których zbudowany jest atom (obszar mechaniki kwantowej). Wielu fizyków uważa, że ten plan nie da się zrealizować, że prawa rządzące w makroświecie są różne od praw rządzących w mikroświecie. W roku 1949 Einstein ogłosił w nowym wydaniu swej książki pt. *The Meaning of Relativity* nową teorię, jego zdaniem realizującą jednolitą teorię pola. Niestety, do tej pory nie zdołano stwierdzić, że względu na wielkie trudności matematyczne, czy ta nowa teoria jest ostatnią rewolucją Einsteina, jaką nam pozostawił w spadku, czy też jest ona jedną ze ślepych dróg wielkiego geniusza, po której kołatał się aż do końca swych dni w walce i trudzie poszukiwacza praw natury.

Na zakończenie omawia autor szereg spraw związanych z filozoficznymi poglądami Einsteina. Okazuje się, że Einstein stał mocno na stanowisku istnienia świata zewnętrznego w stosunku do naszej świadomości, który to pogląd rozbija rzekomy idealizm Einsteina. Oczywiście kilka stron polemiki z zarzutami przeciwko Einsteinowi nie rozwiązuje problemu w sposób zadowalający, niemniej z kart książki wyłania się nieubłagany wróg faszyzmu i wojny, człowiek świadomy niebezpieczeństw wojny atomowej, nawołujący wielokrotnie do porozumienia międzynarodowego w tej sprawie, człowiek rozumiejący wiele z zagadnień społecznych i sympatyzujący z socjalizmem. Wyłania się człowiek nieśmiały i delikatny, obdarzony cudownym poczuciem humoru, zawsze oryginalny i samodzielny w myśleniu. Ostatnie strony poświęcone są skromnemu omówieniu szeregu faktów biograficznych. Po przeczytaniu książki myśli się o niej wielokrotnie i lubi się do niej wracać. A to — sędzę — świadczy o spełnieniu planów autora i zbliżeniu zarówno dzieła Einsteina, bez którego trudno myśleć o współczesnej fizyce, jak i jego twórcy do czytelnika. Mimo woli nasuwa się pytanie pod adresem Państwowego Wydawnictwa Naukowego: czy po tak dobrym początku nie warto wydać książki Infelda i Einsteina pt. *Ewolucja fizyki* z ewentualnymi uzupełnieniami lub przeróbkami prof. Infelda?

Roman Żelazny

ZAGADNIENIA HISTORII TECHNIKI W OSTATNICH „WIERCHACH“

Dwudziesty piąty, jubileuszowy rocznik „Wierchów“¹ zawiera ciekawe prace, mające związek z zagadnieniami historii techniki.

Charakter pionierski ma artykuł Michała Matrasa *Pierwsze prace górnicze w okolicach Szczawnicy*². Przedsięwzięcia bowiem górnicze na terenach pie-

¹ „Wierchy“. Rocznik poświęcony górcom. Organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-krajoznawczego. Wydawany przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Rok dwudziesty piąty, Kraków 1956, s. 318.

² S. 57—70.

nińskich nie są ani w części tak znane, jak np. prace górnicze na terenie Tatr. Zaznaczyć należy, że autor przygotował do druku również znacznie obszerniejszą (będącą już w druku) pracę na ten sam temat.

Autor zaczyna artykuł od informacji, że w roku 1765 Komisja Skarbowa wysłała do Pienin funkcjonariuszy kopalń tatrzańskich dla przeprowadzenia poszukiwań kruszców. Nie byli oni jednak pierwszymi „prospektorami kruszcowymi” na tym terenie, gdyż już w 1399 r. zostały nadane przywileje na poszukiwania i eksploatację agatu w starostwie czorszyńskim. Szereg innych informacji świadczy też o próbach szukania i eksploataowania kruszców w Pieninach.

Bardziej szczegółowo omawia autor akcję kopalnianą, przeprowadzaną na tych terenach przez Jordanów, możny ród szlachecki, który dla szukania i dobywania kruszców czynił w wiekach XV i XVI znaczne wysiłki. Na pierwszy plan wysunęła się góra Jarmuta, leżąca na wschód od Szczawnicy, ciekawa ze względu na strukturę geologiczną.

„Zwiedzano — pisze autor o geologach ostatnich stu lat — i oglądano zachowane po dziś dzień w jej głębi chodniki, a ryte w twardej skale kiedyś przed wiekami przez człowieka z zaciętym uporem... ..Według jednych szukano tu złota, według innych pirytu i siarki”.

Omawia dalej Matras prace w XVIII wieku, gdy Paweł Sanguszko był właścicielem tych posiadłości. Przystąpił on do prac górniczych, które z jego upoważnienia przeprowadzał niejaki Reissinger. Zostało wtedy utworzone specjalne przedsiębiorstwo górnicze, osobna jednostka administracyjna i gospodarcza, co wskazywałoby, że po eksploatacji wiele sobie obiecywano. Autor przytacza szereg ciekawych faktów, zupełnie dotychczas nie znanych, odnośnie robót w Jarmucie, opisując rozmaite perypetie z tym związane. Ten okres prac eksploatacyjnych „zamknął się bilansem ujemnym, wśród okoliczności graniczących wprost ze skandalem”.

Ale na tym, jak mówi autor, nie kończą się dzieje kopalnictwa na tym terenie, gdyż wkrótce ożywia się znów Jarmuta intensywniejszą pracą górniczą. Należy to, jak pisze ks. Matras „do dalszych dziejów Jarmuty, których przedstawienie wykracza poza ramy niniejszego artykułu” czyniąc w ten sposób wielki smak czytelnikom, ciekawym dalszych dziejów kopalnictwa w rejonie Szczawnicy. Ta interesująca i wartościowa praca ilustrowana jest kilkoma fotografiami. Jedna z nich przedstawia wejście do sztolni, inna okrucy rodzimogo złota z Jarmuty, inna wreszcie fragment wąwozu Homole.

O hutnictwie szklanym w Juszczyńskim koło Makowa Podhalańskiego pisze Zygmunt Bubak³ w interesującym artykule *O zapomnianych hutach szklanych w Juszczyńskim*. Na wstępie autor krótko charakteryzuje i opisuje wieś oraz wymienia miejsca, w których istniały ongiś huty szklane. Również wspomina o „łimierzach”, czyli paleniskach, gdzie się „wypala bukowe polana na węgiel drzewny”. Bubak zaznacza, że na miejscach dawnych hut ludzie wykopywali od dawna flaszki, kawałki naczyń, ziarna szklane itd. Ziemia jest tu zmieszana z popiołem. Można natrafić na ułamki cegieł, z których były zbudowane piece, oraz naczyń szamotowych do płynnego szkła. Z tych

³ S. 71—81.

szczątków udało się autorowi odtworzyć rysunkowo naczynie do wytopu czy też przechowywania płynnej masy szklanej.

Najstarsze zapiski w księgach parafialnych Makowa, odnoszące się do juszczynskich hut, dotyczą końca XVIII wieku. Autor przypisuje założenie huty Mariannie Zebrzydowskiej, staroście lanckorońskiej, kobiecie przedsiębiorczej i obrotnej. Bubak zestawia huty juszczynskie ze starszymi o kilkadziesiąt lat hutami z Więciórki, które były przedsiębiorstwem chłopskim, „koncesjonowanym“ przez władzę starościńską, ale i „wyzyskiwanym przez nią nielitościwie“. Huta juszczynska była znacznie mniejsza, ograniczona do zaspokajania potrzeb głównie okolicy i stanowiła własność „pańską“. Pracowali w niej ściągnięci z dalszych stron fachowi szklarze z pomocą pańszczyźnianych chłopów juszczynskich.

Praca Bubaka ilustrowana jest kilkoma fotografiami terenów, na których ongiś stały huty. Jako wartościowy przyczynek do historii przemysłu na terenach podgórskich, praca ta zasługuje na uwagę, tym bardziej że jest to — jak się zdaje — pierwsza publikacja omawiająca huty Juszczyny.

W dziale *Ludzie i sprawy górskie* W. Paryski pisze o *Krywaniu, narodowej górze Słowaków*⁴, wspominając o kopalniach złota ongiś tam czynnych, które dotrwały z przerwami aż do 1788 roku. Dziś jeszcze widać tam pozostałości sztolni, obecnie w znacznej części zasypanych. Jedną z ilustracji jest tu fotografia wejścia do starej kopalni, na pd.-zach. grani Krywania.

W *Kronice* M. Cz. Cholewa informuje⁵ o zbiornikach przeciwpożarowych w osiedlu Pułtowskim Wyżnym. Sprawa polega na odprowadzeniu przy pomocy rynien drewnianych wód deszczowych z dachów budynków do stawków „wykopanych przy domostwie“, położonym na stoku czy też przy wierzchołku góry.

Ten sam autor pisze⁶ o góralskim mechaniku w osiedlu Bławoty, w Beskidzie Sądeckim. Mechanikiem tym jest Józef Duda Bławot, konstruktor wiatraka opisanego przez Moskałę w XXIII tomie „Wierchów“. Skonstruował on również dla swych potrzeb wiatrak, poruszany siłą wiatru i wykonany z drewna. Także pędnia, dająca siłę napędową przy młóceniu, rżnięciu siewki itp. jest własnego pomysłu Bławota i przez niego skonstruowana. Notatka ilustrowana jest fotografiami, wykonanymi przez autora. Cholewa daje również krótką notatkę⁷ o foluszu w przysiółku Kosarzyska w dolinie Czercza.

Henryk Jost

„ZIEMIA“ O HISTORII TECHNIKI

Czasopismo „Ziemia“ wychodziło od roku 1910, przez 40 lat służąc idei krajoznawczej. Zyskało ono sobie zagorzałych zwolenników i stało się rzeczywistym przyjacielem paru pokoleń polskich krajoznawców. Później nastąpiła sześćioletnia przerwa.

⁴ S. 155—167.

⁵ S. 270.

⁶ S. 270—271.

⁷ S. 272.